



ARCHIWUM
LEGIONÓW
i N. K. N.

Nr 254

POLSKIE

PIEŚNI NARODOWE



Cena 30 hal.

254

Własność

leg. 128.

Stefanii

Janiczkówniej

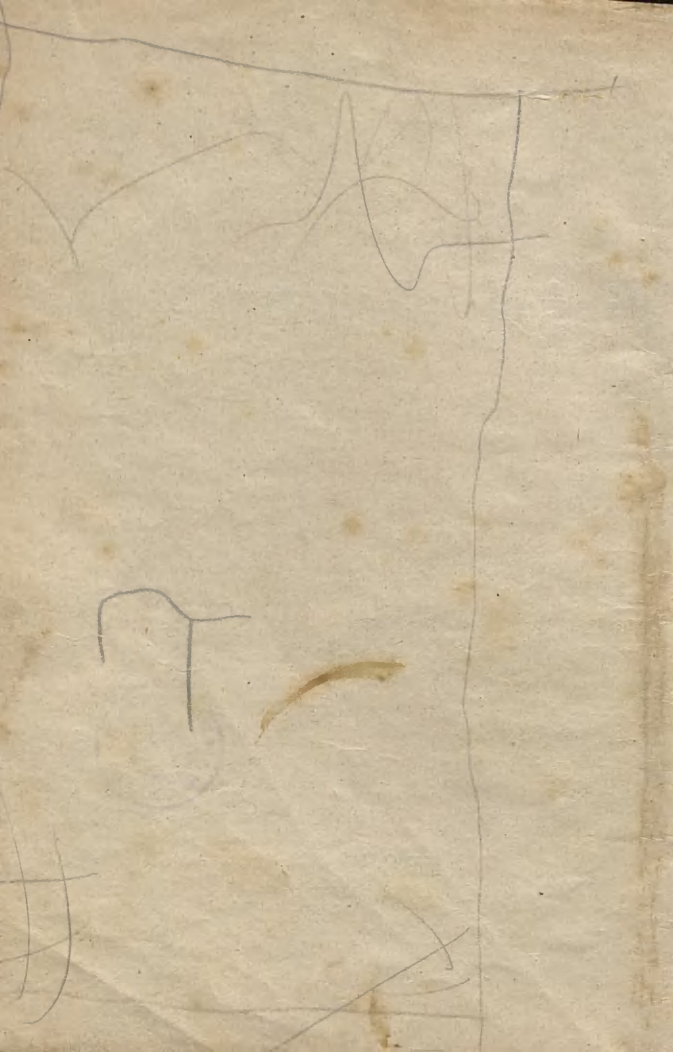
Pieśni narodowe.

W Krosnie



KROSNO

Druk i nakład W. Lenika.



Boże coś Polskę.

Boże! coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały;

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!
Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Wspierał, walczących za najświętszą sprawę;
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród nieszczęść nawet pomnażał jej sławę;

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie;

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!
Wróc biednej Polsce świetność starożytną!
Użyźniaj pola, spustoszone łany;
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną;
Przestań nas karać, Boże zagniewany!

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!
Niedawno wolność zabrał z Polskiej ziemi!
A już krwi naszej popłynęły rzeki—

O jakże musi być okropnie z tymi,
Którym Ojczyznę odbierasz na wieki.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże! którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skarć naszych wrogów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w polskiej naszej duszy.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże najświętszy! przez Twe wielkie cudy
Oddalaj od nas klęski, mordy boju;
Połącz wolności węzłem Twoje ludy,
Pod jedno berło anioła pokoju.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże Najświętszy! przez Chrystusa rany!
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi —
Spojrzyj na lud Twój niewolą znękany;
Przyjmij ofiary z synów polskiej ziemi.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,
By ich męczeństwem uwieńczone skronie,
Nam do wolności otworzyły bramy.

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!
Boże Najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!
Jedno Twe słowo, wielki niebios Panie,
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne.
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy, — ale w prochy wolne!...

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:

Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Alojzy Feliński.

Chorał: „Z dymem pożarów“.

Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos;
Skarga to straszna, jęk to ostatni,

Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Tojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: On się przebłagał,
Bo On nasz Ojciec, bo On nasz Pan!
I znów powstajem w ufności szczerzi,
Lecz za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca jak gład na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg!“

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu
Sto słońce nie spadnie wrogom na znak;
Cicho i cicho... pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.
Owóz w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Błuznią ci usta choć płacze serce,
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O Panie, Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas;

Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas:
Ależ o Panie, oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz,
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz! my w nieszczęściu zawsze jednacy
Na Twoje łono do Twoich gwiazd
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask;
Niech kwiat męczeński uśpi nas wonią,
Niech nas niebiański otoczy blask!
I z archaniołem Twoim na czele,
Pójdziemy wszyscy na straszny bój,
I na drgającym szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Zbłąkanym braciom otworzymy serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;
Wtenczas usłyszysz podły bluźnierca
Odpowiedź naszą : „Bóg był i jest!”

Kornel Ujejski.

Boże Ojcze!

Boże Ojcze! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci;
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
„Każdy włos nasz policzony” —
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.

My już tyle krwi przelali
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez wylali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! padłszy na kolana,
Ścielelem Ci się dziś w pokorze,
Polska łzami, krwią zalana,
Krwia i łzami, wskrzesz ją Boże!

Że tak będzie, serce czuje,
Dusza myślą w niebo wzlata;
Polskę naszą Bóg miłuje
I wskrzesi ją w krótkie lata!

Pieśń lirnika.

„Dreczy lud biedny, Moskal okrutny,
„Pociesz, ach! pociesz naród twój smutny,
„W swoją opiekę weź nas na nowo,
„Polska Królowo! Polska Królowo!

* * *

„Kraj nam zabrali, myśmy w niewoli,
„Sto lat płaczemy w ciężkiej niedoli...
„Otrzej łzy nasze Swemi modłami,
„Módl się za nami! Módl się za nami!

„Dodaj nam siły — wytrwać, nie zginąć,
„Bezdroża ciemne wśród burz ominąć...
„Praojców cnoty zbudź w nas na nowo...
„Polska Królowo! Polska Królowo!

„Korony Polskiej Królowo świata,
„Lilio bez zmazy grzechu poczęta,
„Patrz, winy nasze zmywamy łzami,
„Módl się za nami! Módl się za nami!

„Za wiarę świętą... wróg nas morduje,
„Zasiewem błędów serca nam truje,
„Daj, niech tu zabrzmie jedności słowo,
„Polska Królowo! Polska Królowo!

„Trzeba nam mocy, bratniej miłości...
„Poświęceń trzeba i wytrwałości...
„Byśmy się dźwigli z nieszczęścia sami,
„Módl się za nami! Módl się za nami!
„Policz łzy krwawe, co sto lat płyną!...
„Policz ofiary... co w więzach giną,
„Daj, niech tu wolność zejdzie na nowo,
„Polska Królowo! Polska Królowo!

* * *

Polacy w Tobie ufność swą mają,
Twojej opieki zawsze błagają,
Pociesz ich w smutku zagój co boli,
Wybaw z niewoli! Wybaw z niewoli!
Nieprzyjaciela znieś okrutnego,
A na Polaka wejrzyj biednego,
Który Cię prosi zawsze, dniem, nocą,
Przyjdź mu z pomocą! Przyjdź mu z pomocą.
Boś Ty Królową polskiej krainy,
Polacy proszą Twojej przyczyny;
Byś wybawiła plemię Piastowo,
Polska Królowo! Polska Królowo!

Jeszcze Polska nie zginęła.

Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy,
Co nam obca moc wydarła, mocą odbierzemy.
Co wszczęła rozpacz to dokona męstwo,
Marść, marsz Polacy! Bóg nam da zwycięstwo!

Ojczyzna z grobu wstająca, woła do swych
[dzieci:

Kto mój syn, kto prawy Polak, niech do bo-
[ju leci

O Matko nasza! o Ojczyzno święta!

My twoje dzieci, my skruszym twe pęta!

Za wolność, za kraj rodzinny spieszmy do oręża
Wszak bracia nie wielka liczba, lecz męstwo
[zwycięża.

Honor i sława są po naszej stronie;
Słodko jest zginąć w Ojczyzny obronie!

Ziemia naszych prapradziadów, ziemia krwią
[ich złana;

Jużes nasza, już obcego nie będziesz mieć
[pana.

Do broni bracia! do broni! do broni!
Pod świętym znakiem Orła i Pogoni.

Z naszym wodzem niebezpieczeństw żadnych się
[nie straszym
Wolność, jedność, ufność, zgoda będą hasłem
[naszem.

Co wszczeła rozpacz, to dokona męstwo,
Marsz, marsz Polacy! Bóg nam da zwycięstwo!

Dalej bracia do bułata!

Dalej bracia do bułata,
Wszak nam dzisiaj tylko żyć!
Pokażemy, że Sarmata
Umie jeszcze wolnym być.

Długo spała Polska święta,
Długo biały Orzeł spał;
Lecz się ocknął — i pamięta,
Że on kiedyś wolność miał,

Śmiałem skrzydłem on poleci
Przez szczęk szabel i kul grad.
Za nim, za nim polskie dzieci,
Tylko w zgodzie za nim w ślad!

Będziem rąbać, będziem siekać,
Jak nam miły Bóg i kraj!

Dalej bracia, a nie zwlekać,
Z naszej Polski zrobim raj!

Już złodzieje i tyrany
Na piekielny poszli brzeg!
I Moskałom zaprzędany,
Ziemię gryzie zdrajca szpieg.

W szlachetnej młodzieży żył
Staropolska płynie krew,
Ufność bracia w naszej sile,
A wolności wzrośnie krzew.

Wiwat Gwardia Narodowa,
Wojsko polskie tobie cześć!
Bądź gotowa, bądź gotowa
Za Ojczyznę życie nieść!

Dalej bracia do bułata,
Wszak nam dzisiaj tylko żyć
Pokażemy, że Sarmata
Umie jeszcze wolnym być.

Rajnold Suchodolski.

Marsz strzelców.

Hej strzelcy wraz, nad nami Orzeł biały,
A przeciw nam śmiertelny stoi wróg.
Wnet z naszych strzelb piorunne zagrzmia
A lotem kul kieruje Zbawca Bóg! [strzały,
Więc gotuj broń i kule bij głęboko,
O Ojców grób bagnetów poostrz stal,
Na odgłos trąb, twój sztuciec bierz na oko;
Hej bacność cel i w łeb lub w serce pal!
Hej trąb, hej trąb strzelecką trąbką w dal,
A kłuj, a rąb i w łeb lub w serce pal!

Wzrósł liściem bór, więc górą wiara strzelcy,
Masz w ręku broń, a w piersiach święty żar,
Hej Moskwa tu, a nuż tu wisielcy,
Od naszych kul nie schroni kniaź i car!
Raz przecie już zabrzmiały trąbek dźwięki,
Lśni polska broń, jak złotych kłosów fal,
Dziś spłacim łzy sióstr, matek i wdów jęki!
Hej bacność cel i t. d.

Chcesz zdurzyć nas, oszukać chcesz nas czule,
Plujem ci w twarz, za morze twoich łask,
Amnestyją twą owiniem nasze kule,

Odpowiedź da huk armat, kurków trzask.
Do Azyi precz potomku Dżengishana,
Tam naród twój, tam ziemia carskich pól.
Nie dla ciebie krwią ziemia nasza zlana.

Hej bacznosc cel i t. d.

Do Azyi precz tyranie, tam siej mordy,
Tam ziemia twa, tam panuj, tam twa śmierć,
Tu Polska jest, tu zginiesz i twe hordy,
Lub naród w pień wymorduj, wysiecz, zgnieć.
O Boże nasz, o Matko z Jasnej Góry,
Wysłuchaj nas! niech korna łza i żal
Przebłaga Cię, niewoli zerwij sznury!

Hej bacznosc cel i t. d.

Marsz Żuawów.

Nie masz to wiary, jak w naszym znaku!
Na bakier fezy, do góry wąsy —
Śmiech — i manierek brzęk na biwaku,
W marszu się idzie jak gdyby w płasy.
Lecz gdy bój zawrze, to nie na żarty,
Znak i karabin do ręki bierzem,
A Polak w boju kiedy uparty,
Stanie odrazu starym żołnierzem.

Marsz, marsz Żuawy,
Na bój, na krwawy,
Święty, a prawy —
Marsz Żuawy — marsz!

Pamięta Moskwa, co Żuaw znaczy,
Drżąc żołdat jego wspomina imię;
Sporo bo nakłuł carskich siepaczy
Brat nasz francuski Żuawek w Krymie.
Miechów, Sosnówkę, Chrobrz, Grochowiska,
Dzwoniąc też w zęby, wspomni zbój cara —
Krwia garstka doszła mężnych nazwiska,
Garstka się biła, jak stara wiara.

Marsz, marsz i t. d.

Kiedy rozsypiem się w tyraliery,
Zabawnie pełzać z bronią, jak krety;
Lecz lepszy ogień — gęsty a szczery,
I lepszy rozkaz: marsz na bagnety!
Bo to sam bagniet w ręku aż rośnie,
Tak wzrasta zapal w dzielnym ataku
Hura! hura! huczy żałośnie,
Górą krzyż biały na czarnym znaku!

Marsz, marsz i t. d.

W śniegu i błocie mokre noclegi,
Choć się zasypia przy sosen szumie.
W ogniu rzednieją diabło szeregi,
Chociaż się zaraz szlusować umie.
A braciom ległym na polu chwały,
Mówimy: Wkrótce nas zobaczycie,
Pierw za jednego z was pluton cały
Zbojów nam odda marne swe życie.

Marsz, marsz i t. d.

Po boju spoczniem we wsi, czy w mieście,
Cóż to za miła dla nas podzięka,
Gdy spojrzy mile oko niewieście,
Twarz zapłoniona błysnie z okienka!
Bo serce Polek, bo ich urodę
Żuaw czci z serca, jak żołnierz prawy,
I choćby za tę jedną nagrodę,
Winien być pierwszy wśród boju wrzawy.

Marsz, marsz i t. d.

Nie lubim spierać się o czeze kwestye,
Ale na marne carskie dekrety,
Jakieś koncesye, jakieś amnestye,
Jedna odpowiedź: marsz na bagnety!

By ta odpowiedź była dobitną,
Wystósowana zdrowo a celnie,
Niech ją Żuawi najpierwsi wytną,
Bagnety nasze piszą czytelnie.

Marsz, marsz i t. d.

Słońce lśni jasno, albo z za chmury,
Różne są losy nierównej wojny;
Żuaw ma zawsze uszy do góry,
Z bronią u boku zawsze spokojny.
Kiedyśmy mogli z dłońmi gołemi
Oprzeć się dzikiej hordzie żołnierzy,
To z bronią wyprzem ich z polskiej ziemi —
Nie do Żuawów — kto w to nie wierzy.

Marsz, marsz i t. d.

Włod. Wolski.

Walecznych tysiąc.

Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę,
Przysięga klęcząc: naszym świadkiem Bóg!
Z bagnetem w rękę pójdziem w świętą sprawę,
Śmierć naszym hasłem, niechaj zadrży wróg!
Już dobośz zagrzmiał, już sojusz zawarty,
Z panewką prózną idzie w bój pułk czwarty.

Wiadoma światu ta sławna Olszyna,
Gdzie nieprzyjaciół twardym murem stał;
Paszcz tysiąc ziele, rzeź się krwawa wszczyna,
Już mur zwalony, nie padł ani strzał.

Okropny postrach poniósł tłum rozżarty,
Spokojnie wrócił do Pragi pułk czwarty.

Pod Ostrołęką wróg się dumnie zrywa,
Otacza wolnych dzikiej hordy wał;
Śmierć albo życie, tu wyboru niema,
Z bagnietem w rękę, nie padł ani strzał.
I już dla naszych odwrót jest otwarty,
I któż to zdziałał: a był to pułk czwarty!

On to po ciężkiej i krwawej rozprawie,
Jak ostry piorun, jako bitwy pan,
Ponuro wracał ku tęsknej Warszawie,
Krew obmył w Wiśle już z przyschniętych ran.
Czerwono płynie w morzu prąd niestarty;
Krew to walecznych, przelał ją pułk czwarty.

Daremne męstwo! Ojczyzna zgubiona.
Ach! nie pytajcie, kto spełnił ten czyn;
Zabójczy potwór wyszedł z matki łona,
Ojczyzny zgubą jest wyrodny syn:

W kawałki znowu kraj polski rozdarty;
Krwawemi łzami zapłakał pułk czwarty.

Żegnajcie bracia, których nam przy boku
Za świętą sprawę wzięła śmierci dłoń;
Wam lepszy udział dostał się w wyroku,
Nam chytra zdrada wzięła z ręki broń.
Jak biedny tułacz na kiju oparty,
W kraj obcy idzie nasz dzielny pułk czwarty.

Dziesięciu mężów obłąkanym krokiem
Przechodzi chwiejno przez graniczny słup;
Ciekawym zewsząd patrzą na nich okiem,
Z nich każdy idzie jak bez życia trup.
Kto idzie? stojcie! krzykną pruskie warty —
My to dziesięciu — cały to pułk czwarty!

J. Mose.

Pieśń żołnierza.

A kto chce rozkoszy użyć,
Niech idzie w wojence służyć!
Na wojence tak to ładnie,
Kiedy ułan z konia spadnie.

Koledzy go nie żałują,
Jeszcze końmi potratują.
Rotmistrz z listy go wymaże,
Wachmistrz trumnę zrobić każe.
A za jego trud i pracę
Hejnał zagrają trębacze.

Tylko grudy zaburczały,
Chorągiewki zafurczały,
Spij kolego — twarde łoże,
Obaczym się jutro może. —

Spij kolego, a w tym grobie,
Niech się Polska przyśni tobie,
Więc kto chce rozkoszy użyć,
Niech w wojence idzie służyć!

Ernest Buława.

Marsz Sokołów.

Ospały i gnuśny, zgrzybiały ten świat,
Na nowe on życia koleje,
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad,
I dusza i ciało w nim mdleje.
Hej, bracia Sokoły, dodajmy mu sił
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

W niemocy, senności i ciało i duch
Napróżno się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i twórczym jest duch,
Gdzie wola silne ma ramię.
Hej bracia! kto ptakiem przelecieć chce świat,
Ten skrzydła sokole od młodych ma lat;
Więc dalej, ochoczo, w daleki ten lot
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie złamie nas burza, nie strwoży nas grzmot,
Gdzie woli siła posłucha.
Hej bracia Sokół, dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył!

Polonez Kościuszki.

Patrz Kościuśzko na nas z nieba,
Jak w krwi wrogów będziemy brodzić,
Twego miecza nam potrzeba,
By Ojczyznę oswobodzić.
Wolność droga w białej szacie
Złotem skrzydłem w górę leci,
Na jej czole, patrzaj bracie,
Jak swobody gwiazda świeci!

Oto jest wolności śpiew, śpiew, śpiew,
My za nią przelejem krew, krew, krew.

Kto powiedział, że Moskale
Są to bracia nas Lechitów,
Temu pierwszy w łeb wypalę
Przed kościołem Karmelitów;
Kto nie uczuł w gnuśnym bycie
Naszych kajdan, praw zniewagi,
To jak zdrajcy wydrę życie
Na niemszczonych kościach Pragi.

Oto jest wolności etc.

Z naszym duchem i orężem
Polak ziemię oswobodzi,
Zdrajca pierzchnie, my zwyciężym,
Bo wódz śmiały nam przewodzi.
Tylko razem, tylko w zgodzie
A powstańców będziemy wzorem,
Wszak Kościuszko przy narodzie!
Cały naród z Dyktatorem.

Oto jest wolności etc.

Warszawianka.

Oto dziś dzień krwi i chwały,
Oby dniem wskrzeszenia był!
W gwiazdę Polski orzeł biały
Patrząc lot swój w niebo wzbił.
A nadzieją podniecany,
Woła do nas z górnych stron:
Powstań Polsko, skrusz kajdany,
Dziś twój tryumf albo zgon.

Hej, kto Polak, na bagnety!
Żyj swobodo, Polsko żyj!
Takiem hasłem cnej podniety,
Trąbo nasza wrogom grzmij!

„Na koń!“ woła Kozak mściwy,
„Karać bunt polskich rot,
Bez Bałkanów są ich niwy
Wszystko jeden zgniecie lot!“
Stój! Za Bałkan pierś ta stanie,
Car wasz marzy płonny łup,
Z wrogów naszych nie zostanie
Na tej ziemi chyba trup,
Hej, kto Polak i t. d.

Droga Polsko dzieci twoje
Dziś szczęśliwych doszły chwil,
Od tych sławnych, gdy ich boje
Wieńczył Kremlin, Tybr i Nil.
Lat dwadzieścia nasze męża
Los po obcych grodach siał,
Dziś, o Matko, kto poleże,
Na twem łonie będzie spał,
Hej, kto Polak i t. d.

Wstań Kościuszko! ugodź serca,
Co litością mamieć śmia,
Znałże litość ów morderca,
Który Pragę zalał krwią.
Niechaj krew tę krwią dziś splaci,
Niech nią zrosi grunt, zły gość.
Laur męczeński naszej braci
Bujniej będzie po niej rósć.
Hej, kto Polak na bagnety! i t. d.

Tocz, Polaku, bój zacięty,
Uleż musi dumny car,
Pokaż jemu pierścień święty,
Nieulękłych Polek dar.

Niech to godło ślubów drogich
Wrogom naszym wróży grób,
Niech krwią zlane w bojach srogich,
Nasz z wolnością świadczy ślub.

Hej, kto Polak na bagnety! i t. d.

O, Francuzi! czyż bez ceny
Rany nasze dla was są:
Z pod Marengo, Wagram, Jeny,
Drezna, Lipska, Waterloo?
Świat was zdradził — my dotrwali,
Śmierć czy tryumf — my, gdzie wy.
Bracia! my wam krew dawali,
Dziś wy dla nas nic — prócz łzy.

Hej, kto Polak i t. d.

Wy przynajmniej, coście legli,
W obcych krajach za kraj swój,
Bracia nasi, z grobów zbiegli!
Błogosławcie bratni bój.
Lub zwyciężym — lub gotowi
Z trupów naszych tamę wznieść,
By krok spóźnić olbrzymowi,
Co chce światu pęta nieść.

Hej, kto Polak na bagnety!

Żyj swobodo i t. d.

Grzmijcie bębny, ryczcie działa,

Dalej! dzieci w gęsty szyk,

Wiedzie hufce wolność, chwała,

Tryumf błyska w ostrzu pik.

Leć, nasz Orle, w górnym pędzie.

Sławie, Polsce, światu służ!

Kto przeżyje, wolnym będzie;

Kto umiera wolnym już!

Hej, kto Polak na bagnety!

Żyj swobodo i t. d.

K. Delavigne, tłum. K. Sienkiewicz.

POWSTAŃ ORLE.

Ciężko ranny w boju chwały

I zboczony własną krwią,

W pętach leży Orzeł biały,

Jęczy nad niedolą swą.

Ciemne bory, gęsty las,

Szumiąc powtarzają wraz:

Orle! Powstań z więzów, ran,

Orle, wzleć nad Polski łan!

Bo na polskiej ziemi zgroza
I w jej synach zemsta wre.
Złota wierzba, biała brzoza
Opuściły listki swe,
I głosem grobowych dum
Powtarzają smutny szum:
Orle! Powstań i t. d.

A pod strzechą polskiej chatki
Starcom zwiśla twarda dłoń,
I w żałobie nasze matki,
Troska im zorała skroń,
I ponury kajdan brzęk
Wciąż powtarza smutny jęk:
Orle! Powstań i t. d.

Polska Wisła, rzek królowa,
Roni piaski, łamie kry,
Aż do morza od Krakowa
Niesie z sobą polskie łzy.
Nad wodami mglistych par
I wśród nurtów słyhać gwar:
Orle! Powstań i t. d.

O wy Tatry, wieczne grody.
Osłonięte siwą mgłą,

Z wierzchu lecąc, płaczą wody,
Gdy wokoło burze wrą.
Kiedy piorun bije w głaz,
Wiatr i potok huczą wraz:
Orle! Powstań i t. d.

CZEŚĆ POLSKIEJ ZIEMI.

Cześć polskiej ziemi, cześć —
Ojczyźnie naszej cześć,
Cześć Polsce cześć!
Kto się jej synem zwie,
W kim polska dusza wre,
Niech stanie w grono te
Pieśń chwały wzniesć!

Nie zawsze jarzma srom
Uciskał Chrobrych dom —
Był lepszy wiek.
Nie zawsze lew ten spał,
Trzy berła w ręku miał,
Tysięczne klęski siał,
Nim w boju legł.
Nie zawsze obcy lud
Bój z naszą hańbą wiódł

Wśród naszych ścian
I Polak w Moskwie był,
I on był groźnym z sił,
I przed nim czołem bił
Dzisiejszy pan.

Nie chełp się, wrogu nasz,
Że nas w swym ręku masz,
Jak jeńców swych.
Do bram Zamościa bież,
Gostyńskich spytaj wieź,
Niech rzekną, jeśli chcesz!
Kto siedział w nich.

Chcesz Niemce zniemczyć nas,
Chcesz, by z innymi wraz
Duch Polski zgaśł?
Wszakżeś to winien nam,
Że nie sturczałeś sam,
Że byt wiedeńskich bram
Trwa dotychczas.

Odzyskać trzeba cześć,
Kościuszki szable wznieść
Na wrogów zgon.
Bracia, przysiężmy raz,

Że wolim zginąć wraz,
Niż znosić wpośród nas
Ten obcy ton.

Feliks Frankowski.

ZA CHLEBEM.

Góralu, czy ci nie żal
Odchodzić od stron ojczystych,
Świerkowych lasów i hal
I tych potoków srebrzystych?
Góralu, czy ci nie żal?
Góralu, wróć się do hal!
Na góry góral spoziera
I łązy rękawem ociera:
I góry porzucić trzeba...
Dla chleba, panie, dla chleba!
Góralu, czy ci nie żal?
Góralu. wróć się do hal!
Zostali w chatach ojcowie;
Gdy pójdiesz od nich hen w dal,
Cóż z nimi będzie? ach, kto wie!?
Góralu, wróć się do hal!
Góralu, czy ci nie żal?
Góralu, wróć się do hal!

A góral jak dziecko płacze:
„Już ich może nie obaczę!
I starych porzucić trzeba...
Dla chleba, panie, dla chleba!
Góralu, czy ci nie żal!“ i t. d.

„Góralu, nie odchodź, nie!
Na wzgórku u męki Boskiej,
Tam matka twa płacze cię:
Z tęsknoty uschnie i troski...
Góralu, nie odchodź, nie!
Tam matka twa płacze cię!“

On zwiesił głowę i wzdycha;
„Oj doloż moja! — rzekł z cicha.
I matkę porzucić trzeba...
Dla chleba, panie, dla chleba!“
„Góralu, nie odchodź w dal!
Góralu, wróć się do hal!“

I poszedł z grabkami, z kosą,
W guńce starganej szedł boso,
I poszedł z gór swoich w dal...
Kochanych swych odszedł hal.
„Góralu, wróć się do hal.
Góralu, żal mi cię, żal!“

Lecz zanim liść opadł z drzew,
Powraca góral do chaty;
Na ustach wesoły śpiew,
I w rękach ma trzos bogaty.
I pierzchną smutek jak dym,
Wesele wróciło z nim.

JUTRZENKA MAJOWA.

Witaj majowa jutrzeńko!
Świeć naszej polskiej krainie!
Uczymy ciebie piosenką:
Polska nigdy nie zaginie!

Witaj maj, piękny maj,
U Polaków błogi raj!
Nierząd bracia naszych cisnął;
Gnuśność w ręku króla spała,
A wtem Trzeci Maj zabłysnął
I cała Polska powstała.

Witaj maj, piękny maj,
Wiwat wielki Kołłątaj!
Ale chytrość, jak gadzina,
Młot swój na nas gotowała;
Z piekła rodem Katarzyna
Moskalami kraj zalała.

Chociaż kwitł piękny maj,
Rozszarpano biedny kraj,
Wtenczas Polak ze łzą w oku,
Smutkiem powlókł blade lica,
I trzeciego Maja w roku
Wspominał lubą rocznicę.
Wzdychał wciąż: Boże daj,
By zabłysnął Trzeci Maj!

Na ustroniu jest ruina,
Której Polak pamięć chował.
Tam za czasów Konstantyna
Szpieg na nasze lzy czatował,
Gdy nadszedł Trzeci Maj,
Łańcuchami brzęczał kraj.

W piersiach rozpacz uwięziona,
W listopadzie wstrząsa serce.
Wstaje Polska z grobów łona,
Pierzchają dumni morderce.
Błysnął znów Trzeci Maj
I już wolny polski kraj!

Próżno próżno Mikołaju,
Z paszcz ognistych w piersi godzisz;

Próżno rząd wolnego kraju
Nową przysięgą uwodzisz.

To nasz śpiew: Witaj Maj,
Niech przepadnie Mikołaj!
O zorzo Trzeciego Maja,
Pod twoimi promieniami,
Przez armaty Mikołaja
Pójdziem w Litwę z bagnetami.
Wrogu precz! Witaj Maj,
Polski i litewski kraj!

MŁODE ORLE.

Wyleć ptaku, orle młody,
Ponad przepaść burz,
Świeżej napij się swobody
Tam z rozkosznych wzgórz
Wartkiem skrzydłem leć wysoko,
Po przestrzeniach mknij,
Błyskawiczne wyteż oko,
Tam w niebiosach żyj!
I w piorunnym twoim locie
Fale wichrów pruj
I w szalonym głośnym grzmocie
Ranny wszczynaj bój!

Wyleć orle jasnooki,
Za gniazdami goń,
W nadpowietrzne płyn obłoki
I w obłokach toń!

NA BÓJ.

Za ojców, braci kości, bielejące
W Sybiru śniegach, wśród Kaukazu skał,
Sióstr, żon i matek naszych łzy gorące.
Co wróg im hańbę w żywe oczy plwał,
Za plemion całych zmarnowane lata,
Co im w zepsuciu truto myśl i cześć,
Za niecne jarzmo, cośmy wobec świata,
Jęcząc i drzemiąc, mogli dotąd znieść,
Na bój, Polacy, na święty bój!
Wolności duch — do Boga miecz.
Na bój, na bój! Nikczemny zbój,
Jak zwierz spłoszony, pierzchnie precz.
Za męczenników naszych krwawe płacze,
Odbite głucho o więzienny sklep,
Wygnańców naszych cierpienia tułacze,
Ich gorzki, bo z rąk obcych brany chleb.
Za chytre prawa dla rodowej dumy,
Gdy lud i pracę hańbił prawem car.

Jak było kazał smagać, bo te tłumy
Nie ludzie jeszcze, według carskich kar.

Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.
Za rzeź bezbronnych, klęczących w ulicach.
Z modlitwą jeszcze za ciemieżców swych,
Za tych szlachetnych, co na szubienicach,
Jakby złoczyńców drgały ciała ich.
Za bohaterów, których rozstrzelano,
Gdy im szyderstwem wróg-oprawca truł
Ofiarę, jak łza matek, nieskalaną
Półżywych spodem zakopywał w dół.

Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.
Za wszystkie męki Polski, męki Litwy,
W imieniu wszystkich naszej Rusi mąk,
Do bitwy, bracia, do wytrwałej bitwy!
Zwyciężym, jeśli nie opuszczę rąk,
Bo biały Orzeł i Pogoń z aniołem,
Opromieniony, musi lot swój wznieść.
Cześć tym, co umią z ludem walczyć spodem.
Im Naród cały powie kiedyś: Cześć!

Na bój, Polacy, na święty bój i t. d.

· ROTA SKAUTÓW.

Nie rzucim ziemi skąd nasz ród.

Nie damy pogrześć mowy,

Polski my naród, polski lud,

Królewski szczep piastowy.

Nie damy by nas zniemczył wróg.

Tak nam dopomóż Bóg!

Do krwi ostatniej kropli z żył.

Bronić będziemy ducha,

Aż się rozpadnie w proch i pył

Krzyżacka zawierucha!

Twierdzą nam pędzie każdy próg!

Tak nam dopomóż Bóg!

Nie będzie Niemiec nam pluł w twarz,

Ni dzieci nam germanił,

Królewski wstanie hufiec nasz,

Duch pędzie mu hetmauił.

Pójdziem gdy zagrzmi złoty róg.

Tak nam dopomóż Bóg!

POD RASZYNEM.

Pod Raszynem, pod Warszawą

Idą nasi w bitwę krwawą.

Osiem tylko ich tysięcy,
A czterykroć wroga więcej.

Na koniku siwym jedzie
I ułanów swoich wie
Dzielny, mężny i bez troski,
Księżę Józef Poniatowski.

Pod Raszynem grają działa,
Idzie w ogień wiara śmiała.
Od poranku aż do zmroku
Nie ustąpi wrogom kroku.

Aż złamała ich ta siła,
Co jak chmura świat nakryła.
Brakło naszych dwóch tysięcy,
Lecz wróg stracił trzykroć więcej.

Tam Godebski Cypryan zginął,
Który w legiach włoskich słynął.
Sławny pieśniarz, rycerz śmiały,
Poległ w boju pełnym chwały.



SPIS RZECZY.

	Str.
Boże coś Polskę	3
Z dymem pożarów	5
Boże Ojcze	8
Pieśń lirnika	9
Jeszcze Polska nie zginęła	11
Dalej bracia do bułata	12
Marsz strzelców	14
Marsz Żuawów	15
Walecznych tysiąc	18
Pieśń żołnierza	20
Marsz Sokołów	21
Polonez Kościuszki	22
Warszawianka	24
Powstań Orle	27
Cześć Polskiej ziemi	29
Ze chlebem	31
Jutrzenka majowa	33
Młode orle	35
Na bój	36
Rota skautów	37
Pod Raszynem	39

